

Wierszyki trudne do wymówienia

Chrząszcz brzmi w trzcinie w Szczepieszynie,
W szczękach chrząszcza trzeszczy miąższ,
Czcza szczypawka czka w Szczecinie,
Chrząszcza szczudłem przechrzciał wąż,
Strząsa skrzydła z dżdżu,
A trzmiel w puszczy, tuż przy Pszczynie,
Straszny wszczyzna szum.



Turlał goryl po Urlach kolorowe korale,
rudy góral kartofle tarł na tarce wytrwale.
Gdy spotkali się w Urlach,
góral tarł, goryl turlał,
choć sensu nie było w tym wcale.



Czesał czyżyk czarny koczek,
czyszcząc w koczku każdy loczek.
Po czym przykrył koczek toczkiem,
lecz część loczków wyszła boczkciem.



Bzyczy bzyk znad Bzury zbzikowane bzdury,
bzyczy bzdury, bzdurstwa bzdurzy
i nad Bzurą w bzach bajdurzy,
bzyczy bzdury, bzdurnie bzyka,
bo zbzikował i ma bzika!



Leży Jerzy na wieży i nie wierzy, że na drugiej wieży leży drugi Jerzy.
Leży Jerzy na wieży i nie wierzy, że leży na wieży.
Leży Jerzy obok wieży i nie wierzy, że na wieży jeszcze jeden leży Jerzy
Leży Jerzy koło wieży i nie wierzy, że na wieży leży gniazdo nietoperzy.



W grząskich trzcinach i szuwarach
kroczy jamnik w szarawarach.
Szarpie kłacza oczeretu
i przytracza do beretu.
Ważkom pęki skrzypu wręcza,
trazskom suchych trzcin naręcza,
a gdy zmierzchać się zaczyna
z jaszczurkami sprzeczkę wszczyna.



W połowie lata, w pewną sobotę,
typ spod Sopotu kupił kapotę,
lecz miał z kapotą niemały kłopot,
bo mu kapota wpadała w łopot.

Klap! klap! kapota klapie na typie,
typ spod kapoty na klapy łypie,
klapie klapami typa kapota,
z łopotem typem kapota miota.

Wtem tupnął na mnie typ spod Sopotu:
- Dość mam łypania, klap i łopotu!

Kto dziś kupuje ten typ kapoty?!
I po co pisać takie głupoty...



Szczepan Szczygieł
z Grzmiących Bystrzyc
przed chrzcinami
chciał się przystrzyc.

Sam się strzyc
nie przywykł wszakże,
więc do szwagra
skoczył: „Szwagrze!

Szwagrze, ostrzyż
mnie choć krzyne,
gdyż mam chrzciny
za godzinę”.

„Nic prostszego –
szwagier na to. -

Żono, brzytwę
daj szczerbatą!

W rżysko będzie
strzechę Szczygła
ta szczerbata
brzytwa strzygła..."

Usłyszawszy
straszną wieść,
Szczepan Szczygieł
wrzasnął: „Cześć!”

I przez grządki
poza szosą
niestrzyżony
prysnął w proso.

[L.J. Kern](#), Wiersz, w którym syczy przez cały czas



Wiersze Jana Brzechwy

"Na straganie"

Na straganie w dzień targowy

Takie słyszy się rozmowy:

"Może pan się o mnie oprze,

Pan tak wędnie, panie koprze."

"Cóż się dziwić, mój szczypiorku,

Leżę tutaj już od wtorku!"

Rzecz na to kalarepka:

"Spójrz na rzepę - ta jest krzepka!"

Groch po brzuszku rzepę klepie:

"Jak tam, rzepo? Coraz lepiej?"

"Dzięki, dzięki, panie grochu,

Jakoś żyje się po trochu.

Lecz pietruszka - z tą jest gorzej:

Błada, chuda, spać nie może."

"A to feler" -

Westchnął seler.

Burak stroni od cebuli,

A cebula doń się czuli:

"Mój Buraku, mój czerwony,

Czybyś nie chciał takiej żony?"

Burak tylko nos zatyka:

"Niech no pani prędszej zmyka,

Ja chcę żonę mieć buraczą,

Bo przy pani wszyscy płaczą."

"A to feler" -

Westchnął seler.

Naraz słysząc głos fasoli:

"Gdzie się pani tu gramoli?!"

"Nie bądź dla mnie taka wielka" -

Odpowiada jej brukselka.

"Widzieliście, jaka krewka!" -

Zaperzyła się marchewka.

"Niech rozsądzi nas kapusta!"

"Co, kapusta?! Głowa pusta?!"

A kapusta rzecze smutnie:

"Moi drodzy, po co kłótnie,

Po co wasze swary głupie,

Wnet i tak zginiemy w zupie!"

"A to feler" -

Westchnął seler.



"Pomidor"

Pan pomidor wlaż na tyczkę

I przedrzeźnia ogrodniczkę.

"Jak pan może,

Panie pomidorze?!"

Oburzyło to fasolę:

"A ja panu nie pozwolę!

Jak pan może,

Panie pomidorze?!"

Groch zzieleniał aż ze złości:

"Że też nie wstyd jest waszmości,

Jak pan może,

Panie pomidorze?!"

Rzepka także go zagadnie:

"Fe! Niedobrze! Fe! Nieładnie!

Jak pan może,

Panie pomidorze?!"

Rozgniewały się warzywa:

"Pan już trochę nadużywa.

Jak pan może,

Panie pomidorze?!"

Pan pomidor zawstydzony,

Cały zrobił się czerwony

I spadł wprost ze swojej tyczki

Do koszyczka ogrodniczki.



"Kaczka dziwaczka"

Nad rzeczką opodal krzaczka
Mieszkała kaczka-dziwaczka,
Lecz zamiast trzymać się rzeczki
Robiła piesze wycieczki.
Raz poszła więc do fryzjera:
"Poproszę o kilo sera!"
Tuż obok była apteka:
"Poproszę mleka pięć deka."
Z apteki poszła do praczki
Kupować pocztowe znaczki.
Gryzły się kaczki okropnie:
"A niech tę kaczkę gęś kopnie!"
Znosiła jaja na twardo
I miała czubek z kokardą,
A przy tym, na przekór kaczkom,
Czesła się wykałaczką.

Kupiła raz maczku paczkę,
By pisać list drobnym maczkiem.
Zjadając tasiemkę starą
Mówiła, że to makaron,
A gdy połknęła dwa złote,
Mówiła, że odda potem.
Martwiły się inne kaczki:
"Co będzie z takiej dziwaczki?"
Aż wreszcie znalazł się kupiec:
"Na obiad można ją upiec!"
Pan kucharz kaczkę starannie
Piekł, jak należy, w brytfannie,
Lecz zdębiał obiad podając,
Bo z kaczki zrobił się zajac,
W dodatku cały w buraczkach.
Taka to była dziwaczka!



"Leń"

Na tapczanie siedzi leń,

Nic nie robi cały dzień.

"O, wypraszam to sobie!

Jak to? Ja nic nie robię?

A kto siedzi na tapczanie?

A kto zjadł pierwsze śniadanie?

A kto dzisiaj pluł i łapał?

A kto się w głowę podrapał?

A kto dziś zgubił kalosze?

O - o! Proszę!"

Na tapczanie siedzi leń,

Nic nie robi cały dzień.

"Przepraszam! A tranu nie piłem?

A uszu dzisiaj nie myłem?

A nie urwałem guzika?

A nie pokazałem języka?

A nie chodziłem się strzyc?

To wszystko nazywa się nic?"

Na tapczanie siedzi leń,

Nic nie robi cały dzień.

Nie poszedł do szkoły, bo mu się nie chciało,
Nie odrobił lekcji, bo czasu miał za mało,
Nie zasznurował trzewików, bo nie miał ochoty,
Nie powiedział "dzień dobry", bo z tym za dużo roboty,
Nie napił Azorka, bo za daleko jest woda,
Nie nakarmił kanarka, bo czasu mu było szkoda.
Miał zjeść kolację - tylko ustami młasnął,
Miał położyć się - nie zdążył - zasnął.
Śniło mu się, że nad czymś ogromnie się trudził.
Tak zmęczył się tym snem, że się obudził.





"Samochwała"

Samochwała w kącie stała

I wciąż tak opowiadała:

"Zdolna jestem niestychanie,

Najpiękniejsze mam ubranie,

Moja buzia tryska zdrowiem,

Jak coś powiem, to już powiem,

Jak odpowiem, to roztropnie,

W szkole mam najlepsze stopnie,

Śpiewam lepiej niż w operze,

Świetnie jeżdżę na rowerze,

Znakomicie muchy łapię,

Wiem, gdzie Wisła jest na mapie,

Jestem mądra, jestem zgrabna,

Wiotka, słodka i powabna,

A w dodatku, daję słowo,

Mam rodzinę wyjątkową:

Tato mój do pieca sięga,

Moja mama - taka tęga

Moja siostra - taka mała,

A ja jestem - samochwała!"